Nr. 369. We Lwowie sobota dnia 14 września 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów *Redakcja nie zwraca.*

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Ruch wyborczy

Zatwierdzenie kandydatur. Otrzymujemy następujące pismo:

Centralny komitet przedwyborczy przyjął do wiadomości i postanowił ogłosić następujące przez komitety miejscowe przedstawione mu kandydatury do wyboru na posłów na sejm krajowy z kurji wielkiej własności ziemskiej:

Na okręg wyborczy brzeżański pp.: Mieczysława Onyszkiewicza, dra Józefa Wereszczyńskiego i Stanisława Wybranowskiego; na okręg wyborczy kołomyjski pp.: dra Mikołaja Krzysztofowicza i Leszka Cieńskiego; na okręg wyborczy lwowski p. Dawida Abrahamowicza; na okręg wyborczy samborski pp.: Albina Rayjskiego, dra Tadeusza Skałkowskiego i Stanisława Niezabitowskiego; na okręg wyborczy stanisławowski pp.: Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Stanisława Bryczyńskiego; na okręg wyborczy żółkiewski pp.: Stanisława Białoskórskiego, ks. Andrzeja Lubomirskiego i Tadeusza Skrzyńskiego.

Lwów 13 września 1901 r.

sekretarz *T. Merunowicz.* — zast. prezesa *Wł. Kozłowski.*

Kraków. *Czas* donosi, iż po Krakowie obiegały wczoraj pogłoski w kołach zbliżonych do skoncentrowanej demokracji, iż p. Rotter rozgoryczony swą klęską przy pierwszych wyborach we środę, nie zamierza ubiegać się dalej o mandat poselski.

Zamach na prezyd. Mac Kinleya.

(*Telegram „Dziennika Pol."*).

Paryż 13 września. Godz. 5 po południu. Tutejsze biuro telegraficzne *N. Y. Heralda* wywiesiło następującą depeszę pochodzącą z Buffalo: Stan prezydenta doszedł do punktu kulminacyjnego o godzinie 2 w nocy i był taki, iż lada chwila można było obawiać się katastrofy. O godzinie 8 rano skonstatowali lekarze lekkie polepszenie.

Przed gmachem *N. Y. Heraldu* stoją tłumy Amerykanów, zamieszkałych w Paryżu, którzy z biciem serca oczekują depesz, wywieszanych co chwila w oknach administracji.

Londyn 14 września. Zły wzrot w stanie zdrowia prezydenta Mac Kinleya nastąpił wskutek za wczesnego dania mu pokarmu stałego. Żołądek nie zdołał jeszcze należycie funkcjonować i to spowodowało pogorszenie się.

Nowy Jork 14 września. Aresztowano tu Johna Mosta, znanego anarchistę, wskutek artykułu, zamieszczonego przez niego w piśmie anarchistycznem, a gloryfikującego zamach Czolgosza na Mac Kinleya.

Buffalo 14 września. O nagłem pogorszeniu się w stanie zdrowia Mac Kinleya dają lekarze następujące informacje: Zmiana na gorsze nastąpiła jeszcze onegdaj popołudniu. Pokazało się, że koniecznem jest przyjęcie przez prezydenta pokarmu. Ponieważ zaś podawanie pokarmów drogą sztuczną było niedostateczne, podano pacjentowi sok mięsny, którego jednakże nie nie mógł strawić. To wywołało pierwsze zaniepokojenie. Następnie puls stał się odrazu bardzo szybki, 126 uderzeń na minutę, ciepłota wynosiła 100·2. Osłabienie serca wzmogło się, a stan prezydenta z każdą chwilą pogarszał się. Około północy sytuacja stała się krytyczną. Podano choremu do zażycia kalomel i digitalis, celem wzmocnienia funkcyj serca. Po godz. 2 nad ranem stwierdzono, że czynność serca jest coraz słabszą a puls coraz bardziej przyspieszony. Sił zaczęło coraz więcej ubywać. Prezydent coraz bardziej zapadał. Zdawało się, że zbliża się koniec. Zadano prezydentowi jeszcze digitalis i strychninę, a jako ostateczny środek roztwór soli kuchennej, jednakże bez żadnego skutku. Trzeba było wydać orzeczenie, że stan prezydenta jest bardzo krytyczny.

Buffalo 14 września. Wczoraj o godz. 2 m. 50 po północy wydano następujący biuletyn, podpisany przez sześciu lekarzy: Prezydent ma się źle i stan jego daje powód do najpoważniejszych obaw. Serce nie reaguje już na rozmaite środki ożywcze. Prezydent jest przytomny. Puls 125, oddech 20, ciepłota 100.

Buffalo 14 września. Wczoraj o godz. 4 rano lekarze Mann i Mynther, którzy opuścili dom prezydenta Mac Kinleya, oświadczyli, że stan prezydenta obecnie jest nieco lepszy niż przed pół godziną. Jest jeszcze nadzieja.

Buffalo 14 września. Lekarze, którzy opuścili wczoraj o godz. 6 rano dom prezydenta oświadczyli, że stan jego jest poważny. Polepszenie było tylko przejściowe. Prywatny sekretarz prezydenta oświadcza, że jest mało nadziei.

Buffalo 14 września. Wczoraj o godz. 9 rano wydano następujący biuletyn: Stan chorego znowu nieco się polepszył. Środki podniecające wywierają znowu reakcję na serce. Prezydent jest przytomny. Puls 128.

Londyn 14 września. Telegram z Buffalo, nadany w piątek o godz. trzy kwadranse na 11 przedpoł. opowiada: Mac Kinley śpi, lekarze są bardzo zaniepokojeni, sądzą jednak, że stan chorego nie jest jeszcze zupełnie beznadziejny. Obawę wzbudzają tylko przypadłości sercowe, wszystkie inne objawy są pomyślne. Powołano specjalistów do chorób serca.

Buffalo 14 września. Wczorajszy biuletyn popołudniowy opiewa: Mac Kinley nie może zatrzymać pokarmów, sztucznie wprowadzonych, ponieważ błony śluzowe są bardzo podrażnione. Zachodzi ciągle niebezpieczeństwo nagłego upadku sił. Lekarze sądzą, że jeśli prezydent przeżyje noc dzisiejszą, to jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Przyczyny nagłego osłabienia serca lekarze nie są w stanie stwierdzić.

O godz. pół do 3 po południu prezydent miał się lepiej, niż poprzedniego dnia o tej godzinie, co obudziło nadzieję, że stan jego się polepszy.

Buffalo 13 września (godz. 5 popołudniu). Prezydent umiera.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Manewry cesarskie.

Dolny Miholjac 14 września. Ogólny wymarsz 13go korpusu sprawił, iż wysunięte naprzód oddziały 4go korpusu opróżniły południowy brzeg Dunaju pod Miholjacem. Walka rozpoczęła się o pół do ósmej rano. Cesarz uczestniczył w akcji kolumny generała majora Canica, aż do samego końca. O godz. 9 zaczął nieprzyjaciel (korpus 4) opuszczać swe stanowisko; o godz. 9 m. 25 ostatni oddział pod osłoną ognia piechoty, ustawionej na północnym brzegu, przeprawił się przez rzekę, Gdy następnie, Canic o g. 9 m. 37, także artylerję swą i stopniowo całą piechotę wprowadził do boju, począł nieprzyjaciel o g. 10 m. 10 opróżniać także północny brzeg Dunaju. Brak środków do przeprawy wojsk przez rzekę przeszkodził Canicowi w dalszem wyzyskaniu tego sukcesu. Walka pod Woljevo Moslavina, której przebieg dotychczas nie jest znany, ostatecznie skończyła się również porażką 4go korpusu.

Plany rządu.

Praga 14 września. Do *Politik* donoszą z Wiednia, że na dzisiejszej radzie gabinetowej, w której wezmą udział wszyscy ministrowie, toczyć się będzie głównie dyskusja nad kwestją zwołania rady państwa. Dziś przybędzie do Wiednia prezydent izby poselskiej hr. Vetter, który bawi chwilowo w Wenecji i będzie konferował z drem Koerberem nad ustaleniem terminu zwołania rady państwa. Prawdopodobnie zwołanie to nastąpi natychmiast po ukończeniu wyborów sejmowych w Czechach. Rząd oczekuje rezultatu tych wyborów, poczem dopiero przystąpi do rokowań z przewodniczącymi stronnictw. Rząd liczy głównie na klęskę Młodoczechów.

Car w Niemczech.

Hela 14 września. Wczoraj odbyły się końcowe manewry floty niemieckiej. Przebieg ich był świetny. Car i cesarz Wilhelm przypatrywali się ćwiczeniom z okrętu. O godz. 1szej popołudniu manewry przerwano.

Gdańsk 14 września. Jacht carski, oraz rosyjskie okręty wojenne wczoraj popołudniu odpłynęły na pełne morze. Cesarz niemiecki wieczorem wysiadł na na ląd. Pożegnanie obu monarchów było bardzo serdeczne.

Przeciw Wszechniemcom.

Wiedeń 14 września. Niemieckie stronnictwo ludowe zabiera się bardzo energicznie do do walki z Wszechniemcami. W Wiedniu założyło stowarzyszenie polityczne, którego statuty zostały już zatwierdzone i zwołuje do Wiednia wielkie zgromadzenie. Podobne zgromadzenie odbędzie się także w Pradze, Libercu i Djeczynie. Poseł Kaiser ogłosił w *Deutsch-nationale Correspondenz* bardzo brutalny artykuł przeciw Schoenererowi, w którym nazywa go podłym oszczercą.

Rząd dla swych robotników.

Wiedeń 14 września. Ministerstwo skarbu wydało nowe przepisy, dotyczące stosunków służbowych robotników, zajętych w rządowych fabrykach tytoniu. Najważniejszem postanowieniem jest to, iż robotnik po 10 latach w razie niemożliwości do pracy otrzymuje taką samą i w tym samym stosunku emeryturę, jak urzędnicy i słudzy państwowi. W razie niezdolności do pracy przed upływem 10 lat, a po wysłużeniu lat pięciu, otrzyma robotnik jednorazową odprawę w wysokości studniowego swego zarobku. Jeżeli niezdolność do pracy wynikła jednak z wypadku przy robocie w fabryce, wówczas odprawa należy się także przed ukończeniem 5-go roku służby. Dalej zarządziło ministerstwo, aby od 1 stycznia 1902 rodzinie robotników żonatych, powołanych do ćwiczeń wojskowych, lub do rezerwy zapasowej, wypłacane były podczas ich służby wojskowej, dwie trzecie zwykłego zarobku.

Nieprzyjęcie pisma niemieckiego.

Cieplice (Czechy) 14 września. Gmina czeska Choroszyca koło Mielnika, zwróciła wystosowane do niej po niemiecku pismo magistratu w Cieplicach z uwagą, że nie rozumie po hotentocku i że językiem urzędowym u niej jest język niemiecki.

Szykany pruskie.

Zabrze (G. Śląsk) 14 września. Urzędnik stanu cywilnego Knopp w Załężu nie chciał wpisać do metryki syna p. Henryka Ciemięgi, który pragnął nadać mu imię Kazimierza. Z tego powodu p. Ciemięga nie podpisał protokołu urodzenia i skierował sprawę na drogę sądową

Sokół w Westfalji.

Wattenscheid (Westfalja) 14 września. Zawiązało się tu towarzystwo polskie „Sokół.“ Prezesem wybrano górnika p. Szymańskiego.

Elementarze polskie.

Bochum 14 września. Związek Polaków zakupił 20.000 elementarzy polskich w celu bezpłatnego ich rozdania. Co niedzielę urządza związek trzy wiece w rozmaitych miejscowościach.

Zamach na wartę.

Berno mor. 14 września. Wczoraj w nocy niewyśledzony dotychczas sprawca strzelił trzy razy do żołnierza, stojącego na warcie przed koszarami kawalerji. Żołnierz strzelił również do napastnika, ale z powodu ciemności nie trafił go. Sprawcy nie ujęto.

Groźba Serbów.

Dubrownik 14 września. Nienawiść ku Chorwatom popchnęła grono katolickich Serbów, tu zamieszkałych, do tego, iż do ordynacjatu biskupiego wystosowali list, w którym zapowiadają, że przejdą na prawosławie, jeśli papież nie cofnie swego breve o instytucie św. Hieronima w Rzymie.

Odznaczenie Walderseego.

Monachjum 14 września. *Münchener Neueste Nachrichten* donoszą, że hr. Waldersee otrzymał od cesarza Franciszka Józefa wielką wstęgę orderu Szczepana z brylantami.

Panama niemiecka.

Berlin 14 września. Dyrektor spółki okrętowej, Schostag, otruł się. Przyczyną samobójstwa ma być defraudacja na kwotę dwóch miljonów marek.

Premje cukrowe.

Bruksela 14 września. Jak donosi ajencja Hawasa, rokowania w sprawie konferencji międzynarodowej dla premij cukrowych trwają dalej. Szczególnie Francja bardzo żywo interesuje się tą sprawą i pragnie zwołania tej konferencji.

Wojna w Transwaalu.

Kapsztad 14 września. *South African News* donosi, że obywatele walczący za republiki południowo-afrykańskie już od 23 miesięcy, ignorują ostatnią proklamację Kitchenera i prowadzić będą walkę dalej. Mimo to nie ulega wątpliwości, że walka jest beznadziejną, bo pomoc zagranicy jest wykluczona.

Ks. Czun.

Berlin 14 września. Dzienniki tutejsze donoszą, iż ks. Czun uda się do Wiednia, a następnie do Petersburga, skąd powróci do Chin.

Przeciw immigracji.

Melbourne 14 września. Parlament związkowy państw australskich obradował nad ustawą, zmierzającą do ograniczenia immigracji, szczególnie za pomocą postanowienia, że przybywający do Australji emigranci mają złożyć egzamin, świadczący o stopniu ich wykształcenia. Kilku członków parlamentu wniosło poprawkę, aby przybywający emigranci nie musieli zdawać egzaminu w języku angielskim, lecz w dowolnym języku europejskim. Prezydent ministrów oświadczył, że na poprawkę tę zgadza się.

Nieczysta surowica.

Medjolan 14 września. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami zdarzyło się w całych Włoszech mnóstwo wypadków śmierci wśród dzieci, którym zastrzyknięto serum antidyfteryczne, pochodzące z laboratorjum chemicznego w uniwersytecie medjolańskim. Lekarze stwierdzili; iż śmierć następowała wskutek tego, iż serum było nieczyste.

W sprawie tej rząd przeprowadził energiczne śledztwo, którego epilogiem jest to, iż prokuratorja państwa oskarżyła dyrektora laboratorjum chemicznego w Medjolanie i jego asystenta o „nierozmyślne morderstwo przez nieostrożność“.

Eksplozja.

Bochum 14 września. W szybie Gruenberg wskutek eksplozji gazów zginęło 8 robotników.

Montreal 14 września. Policja z powodu zapowiedzianego tu przybycia następcy tronu angielskiego księcia Kornwalji i jego żony, poczyniła wszelkie środki ostrożności. Aresztowano przeszło 100 osób podejrzanych.

Berlin 14 września. Radca miejski Kaufmann wybrany — pomimo niezatwierdzenia cesarskiego — po raz wtóry burmistrzem oświadczył, że wybór przyjmuje.

Neapol 14 września. Zmarł tu deputowany Imbriani.

Kolonja 14 września. Wobec doniesienia dzienników, że narzędzia pekińskiego obserwatorjum astronomicznego przywieziono do Poczdamu jako zdobycz wojenną, swierdza *Koeln Zeitung*, że rząd niemiecki je zakupił.

Ks. arcybiskup Bilczewski w Czerniowcach.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Czerniowce 14 września.

Ks. arcybiskup Bilczewski przybył wczoraj po południu do Czerniowiec. Na dworcu oczekiwali go prezydent kraju br. Bourguignon, marszałek kraju p. Lupul, prezydent miasta bar. Kochanowski, oraz reprezentanci władz i rozmaitych towarzystw.

Ks. arcybiskupa powitali na dworcu prezydent kraju, oraz po niemiecku i po polsku prezydent miasta bar. Kochanowski, wreszcie imieniem towarzystw polskich mecenas dr. Strzelbicki. Reprezentanci *Christlich-deutscher Verein'u* nie wyszli na powitanie ks. arcybiskupa.

Z dworca udał się ks. arcybiskup do kościoła, gdzie powitał go ks. prałat Schmidt po niemiecku a potem po polsku, na co ks. arcybiskup odpowiedział serdecznie, dziękując za przyjęcie, a nawołując do wiary i przywiązania wobec kościoła.

Dziś z okazji odpustu odprawi dostojny gość mszę pontyfikalną, po obiedzie zwiedzi szkoły średnie, wieczorem poświęci dom „Przyjaźni.“

Jak się w ostatniej chwili dowiaduję, dyrektor gimnazjum pomimo usilnych przedstawień ze strony katechety stanowczo zabronił, ażeby do ks. arcybiskupa w gimnazjum przemówiono także i po polsku.

Jan Most.

Jan (John) Most, o którego aresztowaniu doniół nam telegram z Nowego Jorku, jest jednym z twórców i wodzów anarchizmu i najzagorzalszym zwolennikiem propagandy czynu. Urodził się w r. 1846 w Augsburgu i był introligatorem. Pierwotnie był socjalistą i wydawał przez pewien czas w Berlinie *Freie Presse*. Należał przez kilka lat do parlamentu niemieckiego, jako poseł socjalistyczny. Następnie porzucił socjalistów i począł szerzyć nauki anarchizmu. W r. 1878 przeniósł się do Londynu, gdzie skazano go na półtora roku ciężkiego więzienia za artykuł, w wydawanem przez niego piśmie *Freiheit*, w którym wzywał do wymordowania wszystkich naczelników państw w Europie. Następnie przeniósł się ze swojem pismem do Ameryki.

Osiadłszy w Ameryce napisał długi szereg broszur, których tytuły, jak n. p.: „Die Gottespest“, „Die Eigenthumsbestie“ lub „Die Religionsseuche“, objaśniają o ich treści. Pisma Mosta zostały przetłómaczone na wiele języków i stanowią rodzaj ewangenji dla anarchistów, a sprzedawane bywają po niezmiernie niskiej cenie, celem jak największego ich rozpowszechnienia.

Międzynarodowa walka przeciw anarchistom rozbijała się dotąd zawsze o opór Stanów Zjednoczonych. Aż do chwili zamachu na Mac Kinleya nie uczyniły one nic dla zwalczenia anarchizmu.

Freiheit wychodzi dotąd i w kopercie bywa przesyłaną europejskim anarchistom. Wprawdzie skutkiem zamachu dynamitowego w r. 1885 senat waszyngtoński powziął pewne postanowienia o fabrykacji i przywozie materyj wybuchowych w celach zbrodniczych, pozostały one jednak martwą literą. Kongres bowiem Stanów Zjednoczonych nie ma prawa wobec poszczególnych Stanów narzucać im postanowień w sferze kodeksu karnego.

Most, a z nim reszta anarchistów, przywiązują szczególną wagę do takich zbrodni, jakie popełniono na prezydencie Carnocie, cesarzowej Elżbiecie i królu Humbercie. — Pisze on w swej broszurze p. t. „Wolne społeczeństwo, studjum nad zasadami i taktyką komunistycznych anarchistów“, że każdy anarchista, wiedząc o tem, iż jeden czyn podobny działa zupełnie inaczej, niż tysiące mów i broszur, stara się przedewszystkiem uprawiać propagandę czynu.

Dopiero zbrodnia, dokonana przez Czolgosza na Mac Kinleyu i stwierdzenie policji amerykańskiej, iż prezydent padł ofiarą spisku anarchistycznego, wywołała w Ameryce pewną reakcję i skłoniła rząd Stanów do energicznego wystąpienia przeciw anarchistom.

Odbyły się więc u nich liczne rewizje i aresztowano kilkunastu anarchistów, a nawet uwięziono Mosta za artykuł, zamieszczony we *Freiheit*. Dawniej Most podobne artykuły zamieszczał zupełnie bez wszelkich przeszkód i nigdy nie był pociągany do żadnej odpowiedzialności.

Dodać jeszcze należy, że dziś główną siedzibą anarchizmu są Stany Zjednoczone, a najliczniejsi i najniebezpieczniejsi anarchiści rekrutują się z Włochów. Głównie w Patersonie zbiegają się nici ich agitacji. Stamtąd wychodzą głównie plany nowych zamachów, stamtąd wyszedł Bresci, morderca króla Humberta. Do tego miasta wciąż napływają anarchiści, dla których pobyt w Europie stał się niemożliwym i korzystając z opieki prawa, układają plany, których wykończenie później wstrząsa całym światem.

O ile dawniej anarchiści, wydalani z krajów europejskich, udawali się przeważnie do Anglji i Szwajcarji, o tyle dziś szukają schronienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Teraz atoli i tam usunie się im grunt z pod nóg, gdyż, jak telegramy donoszą, Ameryka godzi się już na projekt stworzenia międzynarodowej akcji przeciw anarchistom.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski:

Sobota 14 września

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Życie we dwoje“, komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz Sobota (14) Podw. św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42 zachód o godzinie 6 minut 8

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 12° C; chłodny wiatr; pogoda.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Józefa Olszewskiego z Bóbrki do Lwowa.

Komisja egzaminacyjna. Minister oświaty ustanowił reskryptem z dnia 20 sierpnia br. we Lwowie osobną komisję egzaminacyjną dla kandydatek zawodu nauczycielskiego w liceach żeńskich i zamianował: dyrektorem komisji prof. uniwersytetu dra Ludwika Ćwiklińskiego; członkami komisji i egzaminatorami: z języka polskiego prof. dra Romana Pilata, z języka ruskiego prof. dra Aleksandra Kolessę, z języka niemieckiego prof. dra Ryszarda Marję Wernera, z języka francuskiego prof. dra Edwarda Porębowicza, z historji prof. dra Bronisława Dembińskiego i prof. dra Ludwika Finkla, z geografji prof. dra Antoniego Rehmanna, z matematyki prof. dra Jana Rajewskiego, z fizyki prof. dra Ignacego Zakrzewskiego, z zoologji, oraz somatologji i hygieny prof. dra Benedykta Dybowskiego, z botaniki prof. dra Teofila Ciesielskiego, z mineralogji prof. dra Emila Dunikowskiego. Komisja egzaminacyjna rozpocznie swe czynności w dniu 1 października br. Biuro komisji jest połączone z biurem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych i mieści się w głównym gmachu uniwersyteckim na I. piętrze.

Poświęcenie nowo wybudowanej cerkwi prawosławnej we Lwowie przy ulicy Franciszkańskiej odbędzie się dnia 29 b. m. Poświęcenia dokona archimandryta Repta z Czerniowiec. Cerkiew tę wybudowano kosztem bukowińskiego funduszu religijnego.

Strejk krawców żydowskich, zajętych w konfekcji damskiej, zakończył się wczoraj zwycięstwem strejkujących. Pracodawcy zniżyli czas pracy który w przyszłości trwać będzie tylko od godziny

8 rano do 8 wieczorem z przerwą na śniadanie i obiad a nadto podwyższyli płacę o 15 procent.

Z prasy. Pani Józefowa Rogoszowa, właścicielka krakowskiego *Głosu Narodu* rozwiązała kontrakt z dotychczasowym redaktorem i dzierżawcą *Głosu Narodu* p. Kazimierzem Ehrenbergiem i oddaje pismo nowej redakcji. Z p. Ehrenbergiem wystąpili z redakcji także pp. dr. Włodzimierz Lewicki i Witold Noskowski. P. Rogoszowa prowadzi układy z jednym z krakowskich redaktorów.

P. Ehrenberg ma zamiar z dniem 16 b. m. rozpocząć wydawnictwo nowego pisma codziennego w Krakowie p. t. *Nasz Głos*.

Znalezione dzieci. Na ulicy Berka przydybano wczoraj przedpołudniem błąkające się 3-letnie dziecko, chłopca, ubrane w granatową sukienkę. Tymczasowo dziecko oddała policja w opiekę komisarjatu II. dzielnicy. — Na placu Strzeleckim jakiś chłop, jak się okazało później nazwiskiem Jasiński, porzucił 9-letnią dziewczynkę, która u niego była na wychowaniu. I tę oddano do komisarjatu.

Pohulał sobie. Nikoła Nifantow, „saniteta", podpiwszy sobie wczoraj na ochotę, wracał ulicą Gródecką z za rogatki do miasta Nie podobali mu się szewcy gródeccy wracający z targu, dobył więc tasaka i począł rozbijać cywilów. Na szczęście obeszło się bez wypadku, bo cywile „pana wojaka" obezwładnili i oddali w ręce policjantowi.

Stary złodziej. Aresztowano wczoraj handlarza starzyzny bez koncesji, niejakiego Anszla Hittela, za podejrzane posiadanie rozmaitych rzeczy, prawdopodobnie przez niego samego skradzionych, albo też od złodziejów nabytych. „Przy sposobności" skonstatowano w policji, że Anszel Hittel z Jaryczowa to stary złodziej, który kradnie od roku 1861, może więc obecnie 40-letni obchodzić jubileusz.

Przez nieostrożność. Stróż w hotelu Narodowym myjąc wczoraj okno, upuścił jedną ramę okienną na przechodzącego właśnie tamtędy sklepowego Diamantsteina. Rama spadając ugodziła żydka w głowę i skaleczyła go, tak, że musiał szukać pomocy na stacji ratunkowej.

Dwa konie rzeźnickie, zaprzężone do dwóch wózków, spłoszyły się dziś rano o godzinie $5^1/_2$ na placu Bernardyńskim przed halą targową i w szalonem tempie popędziły w ulicę Pańską. Jednego konia zdołano powstrzymać, drugi pogalopował na ulicę Pańską, gdzie wpadł w rów wodociągowy i ciężko się pokaleczył. Na szczęście spłoszone konie nie z aniły nikogo z ludzi, gdyż z powodu wczesnej pory, ulice były jeszcze puste.

Sensacyjne wiadomości. Ze Stambułu odbiera *Times* następującą sensacyjną wiadomość: Na ostatniem posiedzeniu tureckiej rady gabinetowej dyskutowano nad rozmaitemi ustępstwami na rzecz ludności chrześcijańskiej i postanowiono ich zaniechać. Na to powstał najmłodszy członek rady, syn Szeik-ul-Islama i oświadczył, że Turcja się ośmieszy, jeśli nie dotrzyma rękojmi równouprawnienia, które zapewniła chrześcjanom. W bardzo ostrych słowach napiętnował on cały obecny system urzędowy, który prowadzi państwo do ruiny. Wiem — mówił — że moje wywody dojdą do wiadomości sułtana, jednak gotów jestem to samo powtórzyć przed sułtanem. Całe to zajście wywołało podobne wielkie wrażenie.

Schwytany złodziej. *Gazeta czerniowiecka* donosi: W zeszłym miesiącu w nocy z 20 na 21 skradziono p. Józefowi Budzińskiemu w Tarnopolu gotówkę 14.000 zł. i papiery wartościowe na 56.374 zł, razem więc 70.374 zł. Złoczyńcy szukano do niedawna daremnie Dopiero w nocy na 9 bm. udało się detektywowi czerniowieckiej policji, Löblowi, wraz z detektywem policji tarnopolskiej, Rosengartenem, wyszukać złoczyńca w osobie Markusa Talismanna w Rohoźnie. Talisman osiedlił się w Rohoźnie z końcem z. m., sprawił sobie kosztowny wóz i konie i zamierzał wybudować dla siebie wielki dom. Przeszkodzono mu jednak w tych zamiarach i dnia 9 bm. odstawiono go do Tarnopola,

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 13 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 621·—, Akcje węg. Zakł. kred. 621·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 522·—, Akcje Laenderbanku 398·—, Akcje Bankverein 431·50, Akcje Bodencredit 838·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 620·—, Akcje kolei południ. 84·—, Akcje tramw. lit. a) 229·—, lit. b) 224·—, Akcje kolei Elbethal 460·—, Akcje kolei Północnej 5500, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 338·50, Akcje Rima Muranji 390·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.430, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 278·—, Oblig. węg. indemn. 92·30, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92·50, 5 i pół l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·85, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·70; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 95·—, Marki 117·10, Ruble 253·25

— **Wiedeń** 13 września. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·50; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 245·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 94·75. *b)* bezprocentowe; Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·80; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 398·50; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 63·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 168·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 47·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy fund arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·50; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 275·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·—.

— **Wiedeń** 13 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron —·— do —·—. Tendencja niezmieniona.

czyła się teraz do komory, torując sobie drogę wśród rumowisk. Udręczonej duszy Roberta każda minuta wydawała się wiekiem; gdyby nie płonąca jeszcze lampa, myślałby, że już dni kilka minęło, odkąd został odcięty od świata. Ten słaby promyk pozwalał mu badać ściany podziemia, czy w nich nie znajdzie jakiego wyjścia, ale wszędzie twarda piętrzyła skała, obracając w niwecz złudzenia. Wkrótce jednak światełko zaczęło drgać i blednąć, od czasu do czasu rzucało blask jaśniejszy, wreszcie zgasło. Przez kilka chwil knot żarzył się, niby gorejący węgielek, po raz ostatni strzelił snopem iskier i zgasł także.

Ciemność zupełna otoczyła Roberta. Nagle straszna wątpliwość zrodziła się w jego umyśle: czy istotnie lampa się wypaliła, czy też na niego padła ślepota? Miał w kieszeni pudełko zapałek, pochwycił jednę i potarł, potem drugą i trzecią, żadna jednak nie zapłonęła z powodu wilgoci, jaką była przesiąknięta. Fosfor zostawiał na pudełku błękitnawą smugę, która świeciła wśród ciemności; to przekonało Roberta, że nie stracił wzroku.

Rzucił się na ziemię i oparł głowę o skałę, starając się nie czuć i nie myśleć. Dotąd nie doznawał cierpień fizycznych; wprawdzie trudno mu było oddychać, głowa mu ciężyła, dreszcz przebiegał ciało, ale to mu nie dokuczało. Gdyby mógł zasnąć i nie obudzić się więcej!

Sen nie przychodził, a umysł Roberta znajdował się w stanie najwyższego natężenia. Nic nie rozpraszało jego uwagi, mógł bez przeszkody liczyć uderzenia serca i zatapiać się w myślach. Hamletowskie „być albo nie być", posępnie brzmiało mu w uszach. Byłoż to prawdą? On także stoi na progu tej strasznej zagadki, o której rozwiązanie kusili się daremnie najwięksi filozofowie, najwznioślejsze umysły ludzkości?

Robert był dziecięcym wieku, który o wszystkiem wątpi

Tego samego poranku, kiedy w Rignano stało się to nieszczęście, Marja stała w pokoju Roberta, myślą biegnąc ku niemu. Co on też robi w tej chwili? Czy pamięta o niej? Lato było już na schyłku; w winnicach złociły się dojrzewające grona winne, pole ogołocone ze zboża, a rankami srebrzyste tumany mgły przesłaniały góry. Rok temu, o tej porze, odbywała długie przechadzki z Robertem i wraz z nim zachwycała się pięknością górskich krajobrazów. Ileż to zmian zaszło przez ten rok jeden! Stara Gertruda umarła błogosławiąc ją, umarła z tem przekonaniem, że Marja będzie żoną jej syna, a ona odepchnęła miłość Cyprjana, doprowadziła go do zbrodni. Bóg widzi, że nie była temu winna: sercu nie można powiedzieć: „kochaj!", bo nie usłucha, zbuntuje się i wbrew przemocy pójdzie swoją drogą.

Udała się do kuchni, żeby zarządzić obiad, ale kiedy wydawała rozkazy służącej, usłyszała pod oknami spieszne kroki Edwarda.

— Jakto! Tak wcześnie wracasz z kopalni?

— Ach! Jesteś tu! — rzekł zmienionym głosem.

— Co się stało?

— Nic...

— Wielki Boże! Jesteś blady jak śmierć! Jakieś nowe nieszczęście! Mów prędzej, przez litość!

— Uspokój się, w Valdurji nic nie zaszło nowego...

— Ty coś ukrywasz przedemną... Stało się nieszczęście, tego jestem pewna.

— Słuchaj, Marietto — mówił Edward, gładząc włosy siostry — w Rignano zdarzyło się coś złego...

— W Rignano?

— Tak, Robert pisał do mnie, prosząc o pomoc.

— Jedziesz tam?

— Natychmiast i zabieram z sobą najlepszych robotników.

— **Berlin** 13 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 196·—, Staatsbahny 133·25, Disconto Comandit 172·25, Berlińskie Tow. handl. 13a·25, Laura 180·—, Bochumery 162 90, Kolej połud. wschodnio-pruska 84·75, Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 103·40, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 99·50, Renta włoska 98·80, „Harpener" kopalnie węgla 150·60, Kolej Marienburg-Mławka 72·75, Konsolidation 276·50, Lombardy 21·10, Kolej Henry 89·10, Niemiecki bank narodowy 97·50, Kanada Profered 106·40; Akcje żeglugi hamburskiej 114·75.

— **Berlin** 13 września. Austr. banknoty 85·35; spirytus —·—.

— **Paryz** 13 września 3 % renta 101·77; mąka 27·25.

— **Frankfurt** 13 września. Austr. kredyty 195·90; Kolej państw. —·—; Laura 180·50; Disconto 172 20; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

— Spiesz się... Ale cóż się stać mogło? Pokaż mi list Roberta.

— List? Zapewne go zgubiłem.

Zaczął przetrząsać kieszenie, znać było, że gra komedję. Marja nie spuszczała z niego oczu.

— Edwardzie! — zawołała chwytając brata za ręce — ty nie mówisz prawdy, przeczuwam... Robert nie pisał do ciebie, nie przysyłał nikogo... To jego nieszczęście dotknęło.

Edward wahał się jeszcze.

— Powiedz mi wszystko — błagała — on nie żyje?

— Ależ, Marjo, mam nadzieję, że żyje, że nic mu się nie stało...

— Jakto? nie rozumiem.

Opowiedział jej, jaki wypadek zdarzył się w kopalniach. Marja czuła, że nogi uginają się pod nią.

— Nie ma chwili do stracenia! — zawołała — jedźmy!

— Jakto? I ty także?

— Muszę go ratować, umarłabym tu z niepokoju. Chodźmy!

— Czekaj, musimy wprzód przygotować pompy... Co ludzie powiedzą?

— Powiedzą, że tam, gdzie idzie o życie ludzkie, ustają wszelkie względy.

— Ty go kochasz?

— Tak, kocham go — załkała, opierając głowę na ramieniu brata — ale gdyby nawet było inaczej, pojechałabym z tobą.

Edward nie wiedział, co począć.

— Zastanów się... Mam nadzieję, że go uratujemy, lecz... gdyby nam się nie udało... gdybyśmy przybyli za późno... czy zdołasz znieść to nieszczęście?

— Wiesz, że wiele znieść mogę. Jestem przygotowana na wszystko.

Zrozumiał, że nie może opierać się jej woli, rzekł więc z westchnieniem:

— Jedźmy, kiedy koniecznie chcesz tego.

W kilka chwil później oboje opuszczali Valdurję, zabrawszy z sobą pompy i kilkunastu najdzielniejszych górników. Wszyscy robotnicy byliby radzi im towarzyszyć, ażeby ratować Roberta. „Ocalcie go! ocalcie!" — wołano zewsząd, a na wszystkich twarzach malował się smutek i niepokój. Nikt się nie dziwił, że Marja towarzyszyła bratu; wiedziano, że w jej piersi kryje się dusza bohaterska.

Droga z Valdurji do Rignano była bardzo stroma i kamienista, można ją było odbywać tylko pieszo lub konno, a do przewożenia siarki służyły wozy zaprzężone w muły, lub woły. Marja i Edward jechali jak mogli najspieszniej, o ile na to pozwalała spadzistość i kamienie, za nimi postępowali górnicy, prowadząc muły ciągnące pompy. W chatach rozrzuconych wzdłuż drogi wiedziano już o nieszczęściu w Rignano; wybiegano naprzeciw Marji i Edwarda, błogosławiąc ich i życząc im powodzenia.

XXIX.

Nieszczęsny więzień przechodził tymczasem od rozpaczy do nadziei, od wybuchów szału do zupełnego odrętwienia. To biegał wokoło, jak zwierz zamknięty w klatce, to rzucał się na ziemię z rozdzierającym jękiem, to ukrywał twarz w dłoniach, wzywając śmierci. Macbinaluie wyjął zegarek i zbliżył go do światła, żeby zobaczyć która godzina; zegarek stanął wskutek upadku, wskazówka zatrzymała się na 8·35 m., w chwili właśnie, kiedy nastąpiła katastrofa. Robert uważał to za złą wróżbę; zdawało mu się, że ten zegarek mówi: „Od godziny 8, 35 minut, czas przestał istnieć dla ciebie, a zaczęła się wieczność".

Żaden odgłos nie przerywał grobowej ciszy podziemia, szumu wody już słychać nie było; musiała zalać galerje i są-